

**Janusz Pasterski**  
Uniwersytet Rzeszowski

## Oko Innego w powieści *Niskie Łąki* Piotra Siemiona

Kiedy w roku 2000 opublikowana została debiutancka powieść *Niskie Łąki* Piotra Siemiona, znanego tłumacza literatury amerykańskiej, krytycy i recenzenci przywitali ją na ogół z uznaniem, nierzadko nazywając książką wyczekiwaną lub nawet „najważniejszą powieścią pokoleniową” o Polakach urodzonych w latach sześćdziesiątych<sup>1</sup>. Jak zauważył Przemysław Czapliński, autor zestawiał w niej „trzy kluczowe mity okresu posierpniowego: doświadczenie stanu wojennego, emigrację zarobkową i uczestnictwo w tworzeniu kapitalizmu”<sup>2</sup>. Z tych składników Siemion zbudował opowieść o doświadczeniach grupy młodych ludzi usytuowanych poza alternatywą władzy i opozycji, przywiązanych do własnej niezależności jak gdyby wbrew zmistyfikowanym odczuciom ówczesnej jednorodności społecznej. Marginalność położenia nie wyłączyła ich jednak z uczestnictwa w procesie przemian politycznych, kulturowych, społecznych czy wreszcie ekonomicznych. Przeciwnie, wyostrzyła je, dowodząc, że wielkie przekształcenia rzeczywistości na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wyrastały nie tylko z głównego nurtu upolitycznionej opozycji, ale także ze zjawisk mniej widocznych, choć równie ważnych społecznie.

W sensie fabularnym powieść Piotra Siemiona opowiada o przeżyciach bohaterów wkraczających w dojrzałość w okresie wstrząsów politycznych, schyłku Peerelu, narodzin społeczeństwa obywatelskiego i tworzenia od podstaw polskiego kapitalizmu. Wśród tego rodzaju rozliczeniowych narracji „pokoleniowych” wskazać można na przykład *Białego kruka* Andrzeja Stasiuka (1995) lub – w węższym jednak wymiarze problemowym – *Jest*

<sup>1</sup> Zob. np. K. Uniłowski, *Koniec rewolucji*, „Śląsk” 2000, nr 7, s. 76; D. Nowacki, *Śmierć krasnala ogrodowego*, „Polityka” 2000, nr 21, s. 69; A. Błażyńska, *Przyjemna i pożyteczna*, „Opcje” 2000, nr 5, s. 73.

<sup>2</sup> P. Czapliński, *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, Warszawa 2009, s. 214–215.

Dawida Bieńkowskiego (2001). O ile w tej ostatniej powieści bohaterami byli warszawscy licealiści, młodzieńczo idealistyczni i rwący się do działalności opozycyjnej, o tyle w *Niskich Łąkach* mamy do czynienia ze środowiskiem osób już dorosłych, kojarzonych wyraźnie z wrocławskim ruchem kontrkulturowym, z którego zrodziła się Pomarańczowa Alternatywa. Pozostają oni na uboczu wydarzeń politycznych, kontestując zideologizowane, oficjalne i podziemne, zasady aktywności społecznej. Siemion rozpoczął akcję powieści w momencie, w którym zakończył ją Bieńkowski, a więc w ponurym czasie zawieszenia stanu wojennego, okresie powszechnego zniechęcenia i beznadziei, gdy „doskwierało poczucie głupiej daremności”<sup>3</sup>. Nie poprowadził jej jednak przez wszystkie lata tamtej dekady, ale posłużył się zasadą fragmentaryczności, przybliżając jak w filmowym skrócie trzy kluczowe momenty z pokoleniowej biografii.

Nie byłoby w tym nic wyjątkowego, gdyby nie to, że pierwszoplanowym bohaterem powieści uczynił pisarz Innego, osobę nie tylko spoza tego środowiska, lecz zupełnie obcą językowo i kulturowo, a ściślej mówiąc – Anglika pozbawionego imienia i nazwiska, reżysera teatralnego i filmowca. Trafia on do Wrocławia na staż teatralny, choć i w tym kryje się groteskowa pomyłka, bo przy określaniu zakresu jego inscenizacyjnej pracy w Polsce ktoś pomylił *Dziką kaczkę* Ibsena z *Kurką wodną* nieznanego Anglikowi Witkiewicza. Była to dość profetyczna omyłka, ponieważ los Anglika we Wrocławiu w roku 1983 wyznaczony został przez zdarzenia kryminalne i zgola surrealistyczne. Już w pierwszym dniu swego pobytu „w mieście, którego nie znał, tak jak nie znał miejscowego języka i obyczajów”<sup>4</sup> został bez wyraźnego powodu wrzucony z mostu do Odry. Wydostawszy się z rzeki, trafił przypadkiem do mieszkania pełnego raczących się alkoholem i marihuaną indywiduów, przyjmujących go bez żadnego zdziwienia, ale i bez nadmiernej uwagi. Upojony przez nich wódką, towarzyszy im w nocnej wyprawie na basen, z którego przegania ich zaalarmowana milicja. W konsekwencji Anglik postrzega rzeczywistość jako kompletnie irrealną i niezrozumiałą. Wraz z utraconym paszportem, kluczem do mieszkania, a nawet zdekompletowaną odzieżą, pozbawiony zostaje jakichkolwiek atrybutów zarówno cudzoziemca z Zachodu, jak i tzw. normalnego człowieka. Przemoczony, pijany i belkoczący w niezrozumiałym dla tubylców języku traktowany jest nieledwie jak wariat albo żebrak. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności razem z poznanymi przyjaciółmi wydostaje się z milicyjnego transportu i ląduje w kolejnym mieszkaniu na wrocławskim blokowisku. Zniesienie dystansu i kulturowej różnicy pomiędzy Anglikiem a grupą młodych kontestatorów pozwoliło spojrzeć na polską rzeczywistość w sposób bardziej wyostrojony. W zestawieniu z Anglikiem jako reprezentantem Zachodu polska rzeczywistość odsłania swoją siermiężność, chaotyczność, irracjonalność. Jacek Łukasiewicz określił rolę Anglika w powieści Siemiona jako lustro, w któ-

<sup>3</sup> P. Siemion, *Niskie Łąki*, Warszawa 2000, s. 45.

<sup>4</sup> Tamże, s. 10.

rzym nieuporządkowanemu światu przeciwstawiona zostaje „norma kogoś wychowanego wśród zasad”<sup>5</sup>. Bohater ten jest więc przewidywalny, otwarty, uczciwy, tolerancyjny, a przede wszystkim ciekawy świata. Jego tarczą jest właśnie owa „norma”, pozwalająca mu racjonalnie oceniać zdarzenia, przystosowywać się do nowych warunków i przetrwać czy to w świecie egzystencjalnej pustki ostatnich lat Peerelu, czy żywiolowego kapitalizmu tuż po przełomie ustrojowym.

Anglik styka się z Polakami bądź Polakami trzykrotnie i to – jak już zaznaczyłem – w chwilach ważnych dla generacji sięgającej wówczas po dojrzałość i odpowiedzialność. Wspomniany wyżej pierwszy, siedmiomiesięczny pobyt Anglika we Wrocławiu w 1983 roku zaowocował nawiązaniem przyjaźni z grupą młodych, zbuntowanych, ale i nieco zagubionych Polaków. Autor powieści zarysował przedstawicieli tego środowiska dość szkicowo, głównie z perspektywy Innego, odsłaniając groteskową odmienność ich zachowań i kontrkulturowy sposób życia. Są to ludzie młodzi, a nawet bardzo młodzi, chociaż nie poznajemy dokładnie ich wieku ani przeszłości. Jak w powieści idiograficznej pisarz ujawnia tylko to, co jest niezbędne dla przedstawienia jednostkowych faktów, wszystko inne zostaje odsunięte. Z tego towarzystwa na plan pierwszy wysuwają się Carlos, Lidka, Dyzio i Gibson. Carlos jest nieformalnym przywódcą grupy, internowanym w stanie wojennym, ale stroniącym od zaangażowania politycznego. Anglik postrzega go niekiedy nawet jako psychopatę, nie rozumiejąc jego szaleńczych pomysłów. Carlosa natomiast dręczy poczucie zbędności wszelkich racjonalnych działań w polskiej rzeczywistości po stanie wojennym, gdy „wszystko to po nic, bagnista ziemia pokonanych, i tyle, wszyscy pokonali się nawzajem i czekają na finał jak na pekaes”<sup>6</sup>. Dość niespodziewanie Carlos okazuje się jednak strażnikiem więzi grupowych, potwierdzając solidaryzm w wielu sytuacjach życiowych. Postacią łączącą obu pierwszoplanowych bohaterów jest natomiast dziewczyna o imieniu Lidka. Związana z Carlosem, przyjmuje jednak adorację zadurzonego w niej Anglika, wprowadzając napięcie we wzajemne relacje. I ona odczuwa dojmującą pustkę, jałowość teraźniejszości, brak perspektyw i zrozumienia w relacjach z mężczyznami. „Nie masz tu czego szukać – mówi do Anglika w pierwszej części powieści. – Tu się nic dobrego nie zdarzy. A ja też wyjadę, wyjadę w końcu”<sup>7</sup>.

Druga sekwencja fabularna rozgrywa się w Nowym Jorku pięć lat później (1988–1989). Anglik studiuje tam w szkole filmowej, chodzi na seminarium z prozy wampiryzmu i przygotowuje etiudę filmową w zamyśle o symbolicznej Transylwanii, strzyg, podróży i przemian, co ma być odniesieniem do horroru jego pierwszych dni we Wrocławiu sprzed lat. W istocie jednak kręci film o Lidce, „żeby ją mieć ze sobą na zawsze”:

<sup>5</sup> J. Łukasiewicz, *Na Niskich Łąkach*, „Więź” 2000, nr 8, s. 194.

<sup>6</sup> P. Siemion, dz. cyt., s. 45.

<sup>7</sup> Tamże, s. 63.

Anglik obmyślał tę etiudę dwa lata. Mokra włosy i ramiona w mrocznej, zaparowanej łazience, mokra Lidka w żółtozielonej wodzie, potem Lidka w pociągu do Holandii, przez dobę słuchająca zawrota niemieckiego powietrza nad dachem wagonu, Lidka nad zimowym kanałem z kreskami drzew, jej nagle telefony, które zaczęły się jeszcze w Anglii, jej iskrzący sweterek, kiedy się wreszcie obejmowali na ludnym Washington Square, powolny ziemski obrót pojedynczej ludzkiej rzeczy, motyle odłamki, przedestyłowane w prawie doskonały obraz, który wgrzyzie się pod powieki milionów, chociaż na razie wciąż czeka na wywołanie, ukryty w mikroskopijnych bąblach jodku srebra na plastikowych zwojach<sup>8</sup>.

Jak się okazuje, nie potrafi zapomnieć o dziewczynie spotkanej przed laty w surrealistycznych okolicznościach na Niskich Łąkach w mieście nad Odrą. Nawet jego aktualna partnerka, Argentynka Zoe, do złudzenia przypomina Lidkę i jest odbierana jako jej „tropikalna” wersja. W tym kontekście Beata Czechowska nazwała Anglika „ocalonym romantykiem”, wyróżniając go na tle innych, bardziej groteskowych albo pragmatycznych postaci<sup>9</sup>.

Obecność Anglika w Nowym Jorku skutkowałą nie tylko artystycznym powrotem do polskiej tematyki. W tym mieście znaleźli się także jego wrocławscy przyjaciele, posłuszni mitowi emigracyjnego dobrobytu. Oko Anglika wyłowilo wśród rusztowań jednej z kamienic Carlosa, ubranego jak zjawa w srebrny kombinezon (niezbędny do usuwania azbestu). Gdy wkrótce dołączyli do niego Dyzio i Gipson, w mieszkaniu Anglika jak gdyby zatrzymał się czas, zamieniając porządek w chaos. Żaden z Polaków nie zadomowił się w Ameryce, Carlos stracił pracę i był zadłużony, Gipson trudnił się przemytem alkoholu z Kanady, Dyzio grał w zespole na statku pływającym dla amerykańskich emerytów po ciepłych morzach. Paradoksalnie w mitycznej Ameryce nie czują się wolni. Podczas pijackiego spotkania u Anglika wracają wciąż do polskich tematów, błaznują jak dawniej, ale w ich słowach pojawiają się już uwagi o życiu „jak śmieć” i o powrocie do „dziury” bądź „swojej kupy gnoju”. Kiedy oszołomieni alkoholem i kokainą naświetlają rolki filmowe z wymarzoną etiudą Anglika, ten wymyśla im od „polnego plemienia”, odurzającego się sfermentowanym maniakiem, kpi z ich poczucia ważności i skrzywdzenia, po czym wyrzuca na ulicę. Chwilę później w poczuciu winy szuka ich wraz z Zoe na ulicach Manhattanu.

Ukrytą bohaterką całonocnej imprezy była jednak Lidka, obecna w rozmowach, a jeszcze bardziej w myślach Carlosa i Anglika. Z tym ostatnim nawiązała później kontakt w Nowym Jorku, po czym doszło do ich spotkania w letniskowej miejscowości na Long Island. Siemion wprowadził w tym miejscu do swojej powieści wątek niemal sensacyjny, łącząc Lidkę z nieciekawym towarzystwem biznesmenów, zainteresowanych kręceniem filmów pornograficznych. I z tej opresji uratował ją wszakże szlachetny Anglik, puszczając z dymem luksusową posiadłość z trzema niegodziwcami w środku. Ani na cal nie przybliżyło to jednak Anglika do Lidki, która w dążeniu za własną wizją szczęścia i wolności odrzucała wszystko, co ją

<sup>8</sup> Tamże, s. 162–163.

<sup>9</sup> B. Czechowska, *Dyptyk-polis... Rzecz o odejściach i powrotach*. „Niskie Łąki” Piotra Siemiona w *Świetle filozofii miasta*, „Slavia Occidentalis” 2009, t. 66, s. 63.

ograniczało. Trzeba się zgodzić z Martą Mizuro, która w recenzji powieści nazwała tę dziewczynę „jedyną postacią naprawdę tragiczną”, biorącą na siebie „ciężar odpowiedzialności za swoje pokolenie”<sup>10</sup>. „Skażona realizmem” Lidka odrzuciła uczucia Carlosa i Anglika, pozostawiła w kraju dziecko, sięgnęła dna moralnego upadku w Ameryce, by po powrocie do Polski związać się z byłym zomowcem i wieść drobnomieszczańskie życie. Jej młodość okazała się dążeniem do niemożliwego, walką z fantazmatami i urojeniami, zakończoną zwykłą pogonią za dorabianiem się i bogaceniem.

W trzecim, ostatnim ogniwie powieści Piotra Siemiona Anglik wraca do Polski i Wrocławia w roku 1991, aby nakręcić filmowy dokument o przemianach ustrojowych, ekonomicznych i społecznych. Po dawnym marazmie nie ma już śladu, ewakuują się wojska radzieckie, wszyscy jak w amoku próbują skorzystać z kapitalistycznych możliwości i wywalczyć sobie intratne miejsce w nowej rzeczywistości. Carlos zarządza prywatnym radiem, wokół którego skupił sprawdzonych przyjaciół z Niskich Łąk. Jego teraźniejsze życie nie przypomina już dawnego, łączy się z niebywałym tempem pracy i odpowiedzialnością. „Anglik nie pamiętał takiego rejwachu z najlepszych lat, kiedy w Londynie galopował półkolistymi korytarzami gmachu BBC”<sup>11</sup> – podkreślał narrator. Co istotne, wszyscy radiowcy nie kryli podniecenia nowymi możliwościami, z entuzjazmem podejmowali każde działanie, ucząc się na bieżąco nagrywania reklam czy „dżyngli”. Dyzio został specjalistą od marketingu, Gipson prowadzi firmę wysyłkową, a Lidka – wypożyczalnię kaset i w planach ma telewizję kablową. Wszędzie wokół panuje niezwykle ruch, miasto przeobraża się, nabiera kolorów, zapełnia się chaotycznymi reklamami i wszędobylskimi ulotkami. Program Radia Carlos, którego słucha całe miasto, nosi znamiona podobnej zbieraniny. Wypełniają go informacje lokalne i drogowe, audycje nastoletniego didżeja, piosenki z list przebojów, śpiewy kościelne, dyskusje z politykami i profesorami, nieustanne reklamy, a także rozmowy na żywo ze słuchaczami. Wszyscy zdają się sycić wolnością i brakiem jakichkolwiek ograniczeń, nie zwracając żadnej uwagi na przyszłe konsekwencje społeczne i kulturowe. W radiowej dyskusji na żywo jeden z jej uczestników, poniesiony tym zbiorowym entuzjazmem, ożywia nawet quasi-romantyczne rojenia o misyjności Polaków:

Problem jest taki, że naród musi się obudzić. Historia powiedziała nam „dzieweczko, wstań” i wstaliśmy. Jak rycerze spod Giewontu. Ale jeden cud to za mało. Tak uważam. Nam, Polakom, trzeba dalej ponieść słowo<sup>12</sup>.

Obudzona przedsiębiorczość obserwowanych przez Innego Polaków nie jest kryształowo czysta. Nawet najnowszy sprzęt radiowy Carlosa trafił tu w niejasny sposób, bo przewożący go samochód „jechał do Torunia i nie dojechał”<sup>13</sup>. Sama rozgłośnia jest też zadłużona, ponieważ wszyscy mają

<sup>10</sup> M. Mizuro, *Urwany film*, „FA-art” 2000, nr 1–2, s. 53.

<sup>11</sup> P. Siemion, dz. cyt., s. 275.

<sup>12</sup> Tamże, s. 283.

<sup>13</sup> Tamże, s. 296.

kłopot z regulowaniem rachunków. Przemysław Czapliński spostrzegł, że bohaterowie Siemiona reprezentują „tę część społeczeństwa, która w nowym ustroju odnosiła sukcesy dzięki własnej zaradności”, a pisarz „przedstawił nadwiślański spryt swoich postaci jako szansę na stworzenie polskiego kapitalizmu”<sup>14</sup>. Tym samym anarchizm, obrotność i pomysłowość okazały się dobrym przygotowaniem do kapitalistycznej kariery.

W ostatniej scenie *Niskich Łąk* wszyscy bohaterowie powracają nad Odrę, aby w odmętach rzeki polskim zwyczajem utopić Marzannę i powitać wiosnę. Anglik wykorzystuje ten moment i nagrywa ich wypowiedzi do swojego filmu. W tych monologach pojawiają się teraz wyłącznie plany związane z przyszłością, projekty biznesowe (np. piramida finansowa Gipsona) i polityczne (kandydowanie w wyborach lokalnych Dyzia). Dawne podziały zatarły się, interesy robi się dzisiaj ze wszystkimi, również z tymi, którzy kiedyś wsadzali ludzi do więzień. Starsi o dekadę bohaterowie wierzą już w swoją przyszłość, a o młodzieńczych przygodach nikt nie chce wspominać. Jedynie Inny stale ma w pamięci obrazy z przeszłości i widzi w nich wciąż niegdysiejszych kontestatorów. Zamiast Marzanny do rzeki wrzucają ogrodowe krasnale, rysowane kiedyś na murach jako symbol ich niezależności, a obecnie sprzedawane masowo do niemieckich ogródków. „Koniec bajek” – stwierdza Carlos, a jego słowa brzmią jak zamknięcie wczesnego, idealistycznego okresu życia. Na koniec Anglik przypadkowo zsuwa się do zimnej i mętnej Odry, a wraz z nim próbujący go wyciągnąć Lidka i Carlos. Wszyscy razem śmieją się tak głośno, jak „jeszcze nigdy w życiu”.

*Niskie Łąki* Siemiona można zatem uznać za jeszcze jedną narrację o polskiej drodze do kapitalizmu. Opowieść symptomatyczną, ponieważ jej bohaterowie dokonują swoistego rytuału przejścia z fazami wyłączenia, marginalizacji i włączenia<sup>15</sup>. Ich symboliczna droga wiedzie od „bajki” do rzeczywistości albo też od anarchii do odpowiedzialności. W obrzędzie przejścia – jak pisze Wojciech J. Burszta – etap trzeci, czyli włączenie w nową grupę, przypomina

powtarzane narodziny jednostki w nowym stanie, w różny sposób symbolicznie zaznaczane, na przykład poprzez przywdzianie nowego stroju. Na tym etapie pojawiają się także liczne obrzędy oczyszczenia, których celem jest usunięcie śladów uprzedniego tabu, tak aby dana osoba powróciła do profanum bez pozostałości sakralnych<sup>16</sup>.

Finałowa kąpiel w błotnistej Odrze jest dla bohaterów Siemiona właśnie rodzajem oczyszczenia, które włącza ich w nową rzeczywistość. Dlatego przeszłość pozostanie dla nich wyłącznie mitem, zapisanym co najwyżej na filmie Anglika.

Powieści *Niskie Łąki* nie da się jednak zamknąć tylko w jednym wymiarze kapitalistycznej inicjacji polskiego społeczeństwa. Równie ważna jest

<sup>14</sup> P. Czapliński, dz. cyt., s. 28.

<sup>15</sup> Zob. W. J. Burszta, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań 1998, s. 104–106.

<sup>16</sup> Tamże, s. 106.



dekonstrukcja polskich mitów, zwłaszcza mitu wolności i mitu Ameryki. W zetknięciu z tym ostatnim bohaterowie ponieśli zupełną klęskę, zamiast wyczekiwanego dobrobytu doznali bezwzględności i nędzy emigracyjnego losu. Z perspektywy Innego młodzi Polacy prawdziwie wolni byli tylko w szarej rzeczywistości Peerelu, zarówno bowiem amerykański, jak i raczkujący polski kapitalizm zmusił ich do szybkiego przyjęcia określonych ról życiowych. Ironiczny narrator utworu Siemiona – jak stwierdził Krzysztof Uniłowski – „daje nam jedynie do zrozumienia, jak niewiele wiemy o sobie samych i w jak niewielkim stopniu pojmujemy własną biografię<sup>17</sup>”.

Nie bez znaczenia jest także pokoleniowy wymiar powieści, odtwarzającej w końcu różne wersje zbiorowego losu generacji stanu wojennego, jeśli w uproszczeniu można tak nazwać ludzi urodzonych w dekadzie lat sześćdziesiątych. Podkreślił to Dariusz Nowacki, pisząc, że „Siemionowi udało się rzecz naprawdę trudna do przeprowadzenia: sporządził sagę pokoleniową, która najpełniej jak dotąd chwyta doświadczenia i wyraża nastroje Polaków urodzonych na początku lat 60.”<sup>18</sup>. I nawet jeśli jest ona opatrzona ironicznym nawiasem, to jednak wciąż pozostaje przenikliwym wizerunkiem Polski czasów przełomu. Figura Anglika pozwoliła autorowi na spojrzenie z zewnątrz, życzliwe, ale równocześnie bezstronne. Oko Innego działa w powieści jak kamera filmowa, rejestrując wyłącznie fakty i konfrontując je z ukrytą w jego świadomości „normą”. W tej perspektywie nikt nie jest bez skazy, ponieważ rzeczywistość nieustannie się zmienia, a stare mity zastępowane są nowymi.

## The eye of the Other in Piotr Siemion's novel *Niskie Łąki*

### Summary

Piotr Siemion's novel *Niskie łąki* (2000) has been acknowledged by the critics as one of the most interesting texts depicting the experience of the generation of young Poles during the political breakthrough in the 1980s and 1990s. The author focuses on the Polish path to capitalism and deconstructs the key myths of that period, namely the experience of martial law, emigration for work and the birth of the free market. The paper discusses the multi-dimensional structure of the novel and stresses the role of the main character as the Other (the Other One). Employing this figure allows the author to maintain a distance from the described reality and to impartially look at it from the outside. The eye of the Other seems to function as a camera recording only facts and confronting them with the 'norm' that is in his consciousness. From this viewpoint, no character of the novel is an unblemished man, because the reality is changing all the time and old myths are being replaced by new ones. As a result, the novel seems to be an acute image of Poland in times of change.

### Key words:

prose, Wrocław, generation, political breakthrough

### Słowa kluczowe:

proza, Wrocław, pokolenie, przełom ustrojowy

<sup>17</sup> K. Uniłowski, dz. cyt., s. 76.

<sup>18</sup> D. Nowacki, dz. cyt., s. 69.